Rok XXXIII | Niedziela 3 października 1926 | Należytość pocztową opłacono ryczałtem. | Nr. 40

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna 20 zł., — kwartalna 5 zł. Zagranicą rocznie 24 zł. Numer poj. 50 gr. Cena ogłoszeń: 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.

Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.

Redagują: X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja i Administracja Lwów, ul. Ormiańska 13. Konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr. 151.755. Rękopisów nie zwraca się.

Liga Katolicka.

Jeszcze przed wybuchem rewolucji niemieckiej i zupełnym pogromem potęgi Niemiec, utworzyły się przy Związku Kapłanów „Unitas“ w Poznaniu wydziały, mające pracę Związku przystosować do nowych czasów, w których przyjście wierzyło Duchowieństwo polskie — niezłomnie.

Już w listopadzie w r. 1918 zwraca się X. Prymas Dalbor do Zw. Kapłanów „Unitas“ z życzeniem, żeby katolików gromadzić *na wiecach katolickich* i omawiać zagadnienia katolickie w odzyskanej Ojczyźnie.

W grudniu r. 1918 wydaje Zarząd Główny Z. K. U. odezwę w sprawie wieców katolickich. Załączony do niej regulamin zaleca w § 10 wyraźnie:

Nie łączyć wieców (katolickich) z innemi politycznemi wiecami i nie dopuszczać w rozprawach wycieczek stronniczo - politycznych. Odezwa zaleca dalej: *„Przy zagajeniu należy z naciskiem podnieść, że wiec nie stoi na stanowisku żadnego stronnictwa, że charakter jego jest wyłącznie katolicki“.*

Odezwa została przyjęta z entuzjazmem, poruszyła także głęboko Pomorze i Śląsk, owszem z innych dzielnic kraju napływały zapytania i prośby o informacje.

Katolickie społeczeństwo stwierdziło w licznych rezolucjach, że należy zwoływanie wieców katolickich ustalić, ująć w pewien statut, jednem słowem *stworzyć organizację katolicką.*

X. Prymas Dalbor polecił wtedy ówczesnemu Sekretarzowi Jeneralnemu Zw. Kapłanów „Unitas“, którym był X. Józef Prądzyński, przygotowanie projektu ustawy organizacji katolickiej.

W styczniu r. 1919 był projekt gotowy, został przedłożony X. Prymasowi i rozesłany okręgom Zw. Kapłanów „Unitas“ oraz różnym osobom duchownym i świeckim.

10 lutego r. 1919, omawiał piszący ten artykuł, projekt *z innymi XX. Biskupami, księżmi i świeckimi, w Warszawie.* Wszyscy okazywali wielkie zainteresowanie. Przez pietnaście miesięcy trwały dyskusje, roztrząsania, przerabiania projektu, który pismem z 24 sierpnia 1919 r. został także przedłożony konferencji XX. Biskupów Polski, obradującej w Gnieźnie. Pod wpływem rad i wskazówek z kół N. Episkopatu, duchowieństwa i świeckich, uległ pierwotny projekt poważnym zmianom.

X. Prymas zwołał do swego pałacu na 21 marca 1920 r. konferencję przedstawicieli wszystkich warstw społeczeństwa. Raz jeszcze została ustawa dokładnie omówiona i w tem opracowaniu przez J. Em. X. Kardynała-Prymasa Dalbora, zatwierdzona.

W nr. 3 i 4 „Miesięcznika Kościelnego“ pod liczbą 23, polecił 1 kwietnia 1920 r. J. Eminencja Ligę Katolicką w archidiecezjach gnieźnieńskiej i poznańskiej. Rozporządzenie w tej sprawie przytaczamy:

„Na zebraniu odbytem d. 21 marca w pałacu arcybiskupim w Poznaniu postanowiło grono osób zaproszonych ze wszystkich warstw społeczeństwa założyć Ligę ku obronie i popieraniu sprawy katolickiej w Polsce. Sekretarzem Jeneralnym mianowany został X. kanonik Józef Prądzyński, który niebawem rozeszle ustawę nowej organizacji.

Nie rozwodzę się o potrzebie szerokiej organizacji katolickiej. Gdy na posiedzeniach sejmowych padają słowa, zapowiadające walkę przeciwko Kościołowi, skupienie sił katolickich w Polsce jest nietylko potrzebne, ale niezbędne, jeśli nie chcemy doczekać się prześladowania naszego Kościoła. Dlatego polecam usilnie i gorąco Przewielebnemu Duchowieństwu, aby, skoro otrzyma odezwę z biura Ligi, zabrało się gorliwie do założenia w każdej parafji Ligi Katolickiej“.

† EDMUND, Kardynał - Arcybiskup.

Prezesem Ligi Katolickiej został później, przez Zjazd delegatów wybrany, profesor Uniwersytetu Poznańskiego dr. Paweł Gantkowski, który też do dzisiaj ten zaszczytny urząd ku uznaniu wszystkich sprawuje. Nowo powołany Sekretarjat Jeneralny zabrał się do pracy.

Wydał ustawy i pierwszy zeszycik miesięcznika, pod nazwą „Liga Katolicka“.

We „wskazówkach wykonawczych“ nowej organizacji, podnosi Sekretarjat Jeneralny:

„Rządca parafji powołuje Komitet parafjalny. W powołaniu kieruje się li tylko dobrem sprawy, uwzględnia *wszystkie stany* itd.

Zaleca do pracy wciągnąć nowe, nieprzeciążone pracą w innych organizacjach siły *„i rodaków przybyłych z innych dzielnic Polski"*.

Podkreśla, że *„w referacie należy unikać polemiki"*, a wskazywać na łączące i twórcze cechy katolicyzmu.

Dla uzupełnienia tych krótkich wspomnień historycznych należy zaznaczyć, że przy opracowaniu projektu ustaw służyły jako wzory statuty podobnych organizacyj we Włoszech, Niemczech i Francji.

Podstawą organizacyjną jest parafja, łącznikiem związkowym diecezja, krajowym N. Episkopat Polski.

W Zarządzie Ligi Katolickiej Parafjalnej zasiada jako delegat biskupi, rządca parafji, w Zarządzie Głównym jako Protektor, rządca diecezji i mianowany przez niego Sekretarz Jeneralny. W jaki sposób będzie N. Episkopat brał udział w Związku Krajowym, jest dotąd nieokreślone, bo takiego związku jeszcze niema.

Cel i zadania Ligi Katolickiej określa § 1 ustawy: „Liga Katolicka jest zrzeszeniem katolików obojga płci, celem uświadomienia religijnego i stosowania zasad katolickich w życiu, oraz opiekowania się sprawą i Akcją Katolicką".

§ 2. podaje środki wiodące do tego celu:

„Liga Katolicka: a) zwołuje katolickie wiece parafjalne, b) organizuje zjazdy diecezjalne, c) popiera, szerzy i zakłada prasę katolicką, d) popiera piśmiennictwo i wydawnictwa, oraz wszystkie organizacje katolickie, e) czuwa nad duchem szkolnictwa i ustawodawstwa w myśl interesów Kościoła katolickiego, f) otacza opieką wychodźców katolickich, g) gromadzi środki materjalne na powyższe cele".

Liga Katolicka dąży poprostu do tego, żeby stać się seminarjum dla katolickich działaczy i bojowników świeckich, sprawnem narzędziem dla XX. Biskupów i pomocą świecką w duszpasterstwie.

Nie tu miejsce, żeby się rozwodzić szeroko, trzeba jednak wskazać na to, że dusza polska na równi z innemi narodami przechodzi głębokie przemiany, z których duszpasterstwo musi sobie zdawać czynnie sprawę, jeżeli nie chce stanąć poza nawiasem życia w tym zastosowaniu nowych metod do nowych — napozór tylko, bo w historji Kościoła znajdą się podobne okresy — ewolucyj duchowych, ma stanąć apostolstwo świeckie zmobilizowane i wychowane przez Ligę Katolicką, przy boku duszpasterza parafji, diecezji i całego Kościoła.

X. Józef Prądzyński.

(Dokończenie nastąpi).

Od Administracji.

Prosimy wszystkich PT. Czytelników, którzy nie uiścili prenumeraty za III i IV kwartał, by byli łaskawi odwrotnie ją nadesłać. Zalega jeszcze za cały rok około 400 prenumeratorów. Prosimy ich bardzo, by należytość zaraz przysłali. Przypomnienia z zestawieniem zaległości wysłaliśmy im w numerze 35-tym.

„Króluj nam Chryste".

(hymn ku czci Chrystusa Króla).

I.

Przez śmierć bolesną, Królu wiecznej chwały,
Zdobyłeś ludom życie wiekuiste,
Więc Królem ludów zowie Cię świat cały;
Króluj nam Chryste! Króluj nam Chryste!

Bez Ciebie głuchą pustynią jest życie,
Nasze tęsknoty i smutki Ty znasz,
Słysz: pieśń Twej chwały śpiewamy w zachwycie —
Króluj nad nami boski Królu nasz!

Znijdź niby zorza nad polskie poddasza,
Nad bory ciche, wstęgi łąk i pól;
Gdy nowe święto radośnie rozgłasza,
Żeś Ty narodów nieśmiertelny Król! (bis).

II.

Kościoła Tyś uczynił z nas przedmurze
I triumf dał nad wrogiem Twojej wiary;
I dziś lud prowadź poprzez gromy, burze
Pod Twe sztandary! Pod Twe sztandary!

Zespól miłością zwaśnionych w rozterce,
Lud w słodkie jarzmo pociągnij Swych praw,
Polsce wskrzeszonej królewskie Swe serce
I nieśmiertelnej mocy blask Twój zjaw!

Znijdź niby zorza nad polskie poddasza... (bis j. w.).

(Słowa X. Tad. Karyłowskiego T. J.).

Jak wyrobić sobie służbę plebańską.

Każdy proboszcz, z którym miałem sposobność rozmawiać, skarżył się na brak odpowiedniej służby pleb. Kłamstwo, obłuda, złość, gniew, próżniactwo, nieposłuszeństwo, krnąbrność, pijaństwo a nierzadko rozpusta — to wady każdej prawie służby i pleb. zarazem. Słyszałem z ust jednego prob. takie powiedzenie: chłopiec po rocznej służbie na pleb. nadaje się na szubienicę. W tem twierdzeniu jest dużo przesady, ale i jest coś prawdy. Z doświadczenia wiemy, że często służba z pleb. odchodzi gorsza, niż przyszła. Stąd wynika potrzeba koniecznie starać się o doborową służbę, gdyż tylko taka spełni obowiązki domowe i gospodarcze i nie będzie swojem złem zachowaniem się utrudniać prob. pracy duszpasterskiej. — Jak pozyskać dla siebie dobrą służbę?

1) Dobierać służbę pod względem moralnym pewną, taką, jaka w opinji parafjan jest najlepszą. Potrzeby tego warunku chyba nie trzeba dowodzić. Nie lekceważyć sobie i względu fizycznego-zewnętrznego służby. Nie chodzi o to, aby służba pod względem urody była piękna na pokaz, ale była fizycznie rozwinięta i sympatyczna. Na pleb. przychodzą i parafjanie i obcy, ze służbą pleb. się spotykają i ona na przychodniów robi dodatnie lub ujemne wrażenie, co dla prob. nie może być rzeczą obojętną. Rzecz zrozumiała, że przy doborze służby wzgląd moralny przenosi się nad wzgląd fizyczny. — 2) Wynagradzać służbę lepiej, niż parafjanie,

ziemianie i inni, dlatego bo a) łatwiej w tym wypadku dobrać sobie służbę, b) służbie zależy na plebanji, c) służba skłonniejsza do pracy i lepszego zachowania się, d) prob. może od niej więcej wymagać, e) prob. uchyli od siebie zarzut skąpstwa względem służby. — 3) Odżywiać należycie służbę. Nabiału, tłuszczu, chleba dla służby nie żałować. Na żołądkach służby prob. nie zrobi nigdy majątku, bo to trąci krzywdą. Słowem, dać poznać służbie, że jej odżywianie jest lepsze niż gdzieindziej. — 4) Uważać służbę za swoich domowników, niejako za swoją rodzinę. a) A więc jej nie lekceważyć, nie patrzyć na nią zgóry, owszem przy sposobności podnosić jej godność, życzliwie z nią rozmawiać a karcić po katolicku a nie ordynarnie. b) Brać służbę w obronę, nie skarżyć się na nią przed parafjanami, lepiej pochwalić, gdy jest za co, gdy niema, milczeć. c) Nie zapominać o imieninach służby. Dobrej służbie powinszować, dać prezent. d) Przy sprzedaży bydła, którem się służba opiekuje, również sprawić jakiś upominek, a to zachęci ją do większej troski o gospodarstwo. e) Od czasu do czasu dać chłopcu darek, nawet pieniędzy na tytoń, a przez to odbiera mu się sposobność do kradzieży. f) Odczuwać boleść czy radość służby lub ich rodzin. g) Dobrą jest rzeczą spożyć ze służbą wieczerzę wigilijną, czy obiad na Boże Narodz. czy święta Wielkanocne. Słowem, prob. powinien być niejako ojcem dla służby. — 5) Mieć oczy zwrócone na moralność służby, na stosunek chłopców do dziewcząt. Gdy ze sobą sympatyzują, karcić, ośmieszać; gdy się czasem pokłócą, to dobry znak, że rozpusty między nimi niema. Nie pozwalać zbierać się im wieczorami w stajniach. Od czasu do czasu odbyć hospitację po stajni, czy chłopcy w nocy lub wieczorami są w domu. Dziewczęta mają spać osobno w kuchni. — Rzuciłem tych parę uwag, które u siebie chcę urzeczywistnić. Nie mogę niestety stwierdzić, jakobym miał służbę bez zarzutu. Może te metody są mniej dobre, może i ja błądzę, może otoczenie — parafjanie źli, nieżyczliwi, wywierają zły wpływ, tem jednak mogę się pochwalić, że służba odchodząc z plebanji nie narzeka, że jej tam było źle. Powiada tylko, że płacą, dają dobrze jeść, ale każą pracować, prochy wszędzie ścierać, trzymają jak w areszcie — i z tego się cieszę. *T. W.*

XVIII Kongres

Międzynarodowy przeciw alkoholizmowi w Dorpacie.

W dniach od 21 do 29 lipca odbył się w starem mieście uniwersyteckiem w Dorpacie w Estonji Zjazd szczególnego rodzaju. Zjechało się tu bowiem z wszystkich stron świata przeszło 400 zwolenników trzeźwości, aby wspólnie radzić nad sprawą alkoholizmu. Reprezentowaną była i Ameryka, byli goście z Egiptu, z Chile, a nawet i z dalekiego Wschodu, z Japonji.

Polska wysyłając ogółem 11 delegatów, nie potrzebowała się tym razem chować na szarym końcu. Silnie byli reprezentowani Szwedzi w liczbie 36, Niemcy 35, Finlandja 25, Litwa 17, Łotwa 24 i Szwajcarja 9. Ogółem brało udział 26 państw; rządy prawie wszystkie wydelegowały urzędowych przedstawicieli. Jest to pomyślny objaw, że sfery urzędowe wszędzie z nowoczesnym ruchem przeciwalkoholowym bardzo się poważnie liczą. Delegatem rządu polskiego był p. prof. Glass, sędzia przy Trybunale Najwyższym w Warszawie. Pozatem wchodzili w skład delegacji polskiej z Warszawy p. dr. Adamoniczowa, p. dr. Kacprzak i p. Grzymałowski, sekretarz jeneralny Zw. Harcerstwa Polskiego, z Krakowa wysłała Centrala Abstynencka Kół Młodzieży p. Olpińskiego, a z Poznania wybrali się niżej podpisany jako delegat Polskiej Ligi Przeciwalkoholowej, Związku Księży Abstynentów i Związku Katolików Abstynentów „Wyzwolenie“, pozatem brat podpisanego, ponadto wybrali się na Kongres X. prob. Płotka z Zbąszynia i X. Szarek z Ślemienia koło Żywca i 2 żydów z Łodzi i Żyrardowa.

Delegaci brali czynny udział w pracach Kongresu i przemawiali kilkakrotnie. Pana dr. Kacprzaka wybrano na jednego z przewodniczących sekcji lekarskiej. Szczególnie zaimponowała zebranym na Kongresie wiadomość, że obecny premjer polski, p. Bartel jest od wielu lat abstynentem. Z ust p. Grzymałowskiego dowiedziano się, że w Polsce żyje 40.000 harcerzy bez używania alkoholu i bez tytoniu. Niżej podpisany mówił kilkakrotnie, szczególnie na temat naszej ustawy przeciwalkoholowej, którą Zjazd przyjął z wielkiem uznaniem. Również na międzynarodowej wystawie przeciwalkoholowej obesłanej przez 16 narodów, miała Polska swój osobny dział. Wystawiliśmy tu przedewszystkiem wydawnictwa Składnicy Abstynenckiej z Poznania np. broszurki, pocztówki, obrazy, tablice itd. Pomiędzy tablicami statystycznemi widniała serja wykonana z polecenia Min. Spraw Wewn. Z pomiędzy obcych działów budziły większe zaciekawienie swoją oryginalnością dział szwajcarski i austrjacki.

Na Zjazd w Dorpacie stawiło się wiele wybitnych osobistości. Każde państwo wysłało swoich najdzielniejszych działaczy na polu walki z alkoholizmem np. prof. Laitinen (Helsingfors), prof. Punsepp (Dorpat), dr. Holitscher (Czechosłowacja), prof. Voionmas (Międzynarodowe Biuro Pracy Geneva), dr. Cettli (Szwajcarja), minister Liakba (Finlandja), Canvon (Ameryka), Tobiasson (Islandja), Kopkout (Jugosławja), dr. Neytscheff (Bułgarja), prof. Luerta (Wiedeń) i inni.

Z pomiędzy katolickich delegatów budził powszechny podziw porywającą wymową X. prof. Ude z Gracu, który uzyskał już czworaki doktorat. Imponował też wielce dawniejszy premjer z Holandji baron Ruys de Beerenbronck, obecny marszałek sejmu. Warto zresztą zaznaczyć, iż baron de Beerenbronck codziennie bywa na Mszy św. i przystępuje do Komunji św. Dochodzili do powyższych jeszcze znany X. prof. Hoffmann z Wrocławia, X. dyr. Cfeloth (Heidhausen nad Rurą), X. O. Ryon (Islandja), X. kan. Herrmann i X. Mayer (Szwajcarja), dr. Paudy (Węgry) i przedstawiciele Litwy.

Z niewiast wyróżniały się na Kongresie sławna Alli Trygg-Helenius (Finlandja), która całe życie swoje poświęciła walce z alkoholizmem, pozatem Dagmar Poior (Szwecja), prof. Pold i Maelo (Estonja), W. Lohmann (Niemcy).

Zjaz międzynarodowy w Dorpacie wykazał dobitnie wielką żywotność i siłę idei abstynenckiej. Trzeźwość — to w życiu jednostek i całych narodów czynnik pierwszorzędnej wagi. Alkoholizm doprowadza narody całe do upadku, trzeźwość zaś to warunek konieczny, jeśli naród chce wybić się na wyżyny. Oby w Polsce dla tej prawdy coraz większe zapanowało zrozumienie.

X. Stanisław Kowalczyk.

Błędne informacje Niemca o Polsce.

P. „Friedrich Ritter von Lama“ (z Füssen w Bawarji) nie umie po polsku, nie zna naszego narodu, a jednak zamieszcza o nas często różne informacje w czasopismach niemieckich; które są w znacznej części mniej lub więcej niezgodne z prawdą, a szkodzą nam bardzo w opinji zagranicy. Zapewnia on nas (w liście prywatnym), że głównym informatorem jego o stosunkach w Polsce jest jeden z naszych rodaków i nie mamy powodu mu nie wierzyć, ale jest to w każdym razie Polak, który sam nie zna dobrze spraw naszych i dał się zbałamucić przez żale naszych „mniejszości narodowych“, a w szczególności przez Ukraińców i Litwinów.

W ostatnim czasie wydał p. von Lama dzieło poważne i cenne p. n. „Papst und Kurie in ihrer Politik nach dem Weltkriege“ (Illertissen, Bayern, Verlag der Martinusbuchhandlung 1925—26, stron 691 w 8-ce). Dzieło to oceniono już bardzo pochlebnie w pismach niemieckich[1]) i rzeczywiście zasługuje ono na przeczytanie, bo oświetla dobrze — ogólnie mówiąc — politykę Benedykta XV i Piusa XI i odpiera czynione im zarzuty stronniczości i inne. Ale o naszym narodzie podaje autor informacje błędne i krzywdzące, które są echem oskarżeń, miotanych na nas od dawna w dziennikach niemieckich, ukraińskich i litewskich, a zawierają tylko może gdzieniegdzie jakąś cząstkę prawdy.

I tak czytamy na str. 246, że u nas „internowano wielu kapłanów obrządku grecko-unickiego i narodowości ruskiej dlatego, że miano pretensję do wielkich obszarów, zamieszkanych przez Rusinów, które z natury rzeczy grawitowały do Ukrainy. Także z Litwy dochodziły skargi uzasadnione, że Polacy więzili, znieważali i wydalali z kraju kapłanów katolickich narodowości litewskiej“. Otóż gdyby autor znał naszą historję i dzisiejsze nasze stosunki, wiedziałby, że spokojnym, dobrym księżom Rusinom i Litwinom nigdy nie wyrządzaliśmy żadnych krzywd, agitacyj zaś politycznych dążących do oderwania Małopolski Wsch. i Wileńszczyzny od Polski nie mogliśmy tolerować, bo te agitacje były szkodliwe i dla tych narodów samych. Stworzenie potężnego państwa ukraińskiego było mrzonką nieziszczalną, a co do Wilna (którego „zabór bezprawny“ zarzuca nam także autor na str. 250), wystarczy stwierdzić, że to miasto jest od wieków polskie i że tam nie mieszka więcej jak około 2 tysiące Litwinów, więc ci nie powinni sobie rościć do niego pretensyj.

Dalej mówi autor o naszej „żądzy posiadania Śląska Górnego“ (247), jak gdyby nie było faktem, że ziemia ta należała do Polski, że Prusy nie miały do niej żadnego prawa i że ludność polska ma tam przewagę nad niemiecką, chociaż nie wszędzie. Nie uwzględnia on faktu, że Prusacy gwałtem germanizowali ludność, że nie pozwalali nawet religji uczyć po polsku, a co więcej twierdzili, że ona nie zna języka polskiego, tylko ma swoje własne narzecze, nie należące do polskich!

Autor oskarża nas, że prowadziliśmy agitację, nie przebierającą w środkach, żeby oderwać Śląsk od „ojczyzny niemieckiej“, że i księża tamtejsi wypowiadali wtedy posłuszeństwo kard. Bertramowi i samemu Ojcu św., żeby tylko doprowadzić do pomyślnego dla nas wyniku głosowania, zarządzonego przez „Ententę“. Zarzuca też nawet naszym Kardynałom i Biskupom (str. 254), że protestowali przeciw rozporządzeniu kard. Bertrama, które zabraniało wszystkim księżom i klerykom jakiejkolwiek narodowości udziału w manifestacjach politycznych i wygłaszania mów bez pozwolenia właściwych proboszczów. Autor nie widzi nic nagannego w tem rozporządzeniu, bo może nie wie, że ono mogło wyjść tylko na korzyść Niemców, skoro wszyscy lub prawie wszyscy proboszczowie na Śląsku Górnym byli Niemcami i sprzeciwiali się dlatego oderwaniu prowincji tej od Prus.

Być może, iż gdzieniegdzie znalazł się i ksiądz Polak, który był zarażony szowinizmem narodowym i zbyt gwałtownie występował przeciw Niemcom (ale to trzebaby dopiero udowodnić); nikt jednak bezstronny nie weźmie nam za złe, że chcieliśmy uwolnić naszych braci na Śląsku z ciężkiej niewoli pruskiej i że nie uznawaliśmy rozporządzeń Bertrama za sprawiedliwe i domagające się bezwzględnie posłuszeństwa.

Na str. 257 przytacza autor rozporządzenie komisarza kościelnego Mons. Ogno-Serra, zwrócone przeciw „terrorowi polskiemu“ na Śląsku, nie wątpiąc, że dygnitarz ten poznał najdokładniej stan rzeczy i że nie można nic w tem rozporządzeniu zakwestjonować. Dalej zamieszcza pismo Benedykta XV do biskupów polskich (str. 258), które zaleca duchowieństwu poszanowanie prawa, zgodne pożycie z kapłanami innego obrządku i innej narodowości itd. Pismo to ma być według autora dowodem, że nietylko jednostki, ale całe duchowieństwo polskie zasługiwało wtedy na naganę; tego jednak papież nie miał z pewnością na myśli; były to raczej upomnienia i przestrogi ogólnikowe, wywołane skargami Niemców i Ukraińców, o których papież mógł sądzić, że nie są całkiem nieuzasadnione.

W dalszym ciągu (str. 259—261) pisze autor o przebiegu głosowania w Prusiech Wschodnich i Zachodnich, broniąc i tu Nuncjusza Ratti'ego przed zarzutem stronniczości (który, jak wiadomo, uczyniono mu także ze strony polskiej, ale bez należytego uzasadnienia). Dalej czytamy o reformie rolnej, o projektowanym zaborze dóbr kościelnych. Na str. 265 oskarża nas, że sprzeciwiamy się rozszerzaniu Unji i chcemy spolonizować zapomocą Kościoła Niemców, Litwinów, Białorusinów i Ukraińców (których jednak nazywa jeszcze „Ruthenen“ wbrew ich życzeniu). Na końcu przytacza wszystkie artykuły naszego konkordatu ze Stolicą Apostolską bez żadnej uwagi krytycznej.

Dobrze wyraża się (na str. 276) o przywróceniu Polsce wolności, do której miała wszelkie prawo i o upadku trzech dynastyj, które wyrządziły jej ciężką krzywdę rozbioru.

X. A. P.

[1]) Wspomnieliśmy już w n-rze 31 z r. b. na str. 358 o tem dziele, ale wówczas nie mieliśmy jeszcze w rękach całości, tylko zeszyty VI, VII i VIII.

Sprawy religijne.

Instytut Misyjny w Lublinie. Rok szkolny Instytut Misyjny rozpoczął od zmian w zarządzie, gdyż po ustąpieniu dotychczasowego p. o. rektora Instytutu, na rektora został powołany X. Lucjan Chwiećko, kapłan Archidiecezji Mohylowskiej. X. L. Chwiećko po ukończeniu Akademji Duchownej Petersburskiej ze stopniem Magistra św. Teologji pełnił kolejno obowiązki profesora i prokuratora Seminarjum Duchownego w Petersburgu i proboszcza kościoła prokatedralnego. W roku 1923 został skazany przez bolszewików na 10 lat cel-

kowego więzienia, które w nader ciężkich warunkach odbywał, aż do wymiany personalnej dokonanej w roku 1925 przez rząd Polski — poczem przyjechał do Polski. Łącząc w sobie wyrobienie duchowne, naukę wraz z praktycznością i znajomością Rosji, jest jakby stworzony na wychowawcę przyszłych apostołów Wschodu. Odrazu po objęciu Instytutu odświeżył cele kleryków, oraz poprzeprowadzał ulepszenia w urządzeniu wewnętrznym zakładu. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności jeden z najbardziej przykrych lokatorów domu, w którym się mieści Instytut został nareszcie eksmitowany, co wniosło dużo spokoju i ładu na podwórko Instytutu i da możność zużycia lokalu po nim na urządzenie kuchni, pralni, refektarza i mieszkania dla służby. Do przebudowy Zarząd Towarzystwa Misyjnego niezwłocznie przystępuje, aby jeszcze przed zimą zająć celowo lokal. Wprawdzie będzie nadbudowa jednego piętra i adaptacja parteru kosztować kilkanaście tysięcy, których Towarzystwo nie posiada, ale licząc na pomoc Bożą i dobrych ludzi — do pracy z pustą kieszenią przystępujemy, a hojni ofiarodawcy może wspomną że konto Towarzystwa Misyjnego w P. K. O. jest 4913 i zaopiekuje się losami budowy. Przerobienie tego lokalu uprzystępni ulokowanie w Instytucie 25 alumnów i Ojca Duchownego, a zatem przy dzisiejszej ciasnocie jest koniecznością niezbędną, przytem koszta nie będą zbyt wysokie, w każdym razie znacznie mniejsze niżby budować na nowo.

W tym roku zgłosiło się 4-ch maturzystów aspirujących do Instytutu. Od października w Instytucie wprowadza się korzystna naukowa innowacja: X. dr. Cichowski, który w roku zeszłym ukończył w Rzymie Instytut Orjentalny, rozpocznie cykl wykładów z orjentalistyki.

Wykłady na lwowskim Wydziale Teologicznym w r. 1926 7. X. dr. prof. W a i s K a z i m i e r z: Logika. Epistemologja Zarys historji filozofji greckiej. Zarys historji filozofji średniowiecznej. Ontologja. Seminarjum filozofji chrześcijańskiej. X. dr. prof. K l a w e k A l e k s y: Wstęp do Pisma św. Literatura hebrajska od Mojżesza do Ezdrasza. Egzegeza ksiąg Samuela. Archeologja biblijna. Izajasz (po hebrajsku). Tekst aramejski Daniela. Inspiracja. Czasy po niewoli babil. Księga Mądrości. Archeologja biblijna. Psalmy. Lektura Peszity. Seminarjum biblijne St. Testamentu. X. dr. prof. S t a c h P i o t r: Wstęp szczegółowy do Ewangelij synoptycznych. Egzegeza Listu św. Pawła do Rzymian. Kwestja Janowa. Egzegeza mowy Chrystusowej na górze. Gramatyka języka greckiego. Gramatyka języka hebrajskiego. Patrologja łacińska. Aktualne kwestje biblijne. Seminarjum bibl. N. T. (Nauka nowoczesnych sekt w świetle egzegezy katolickiej. Antychryst w świetle Nowego Testamentu). X. dr. prof. T a r n a w s k i M i e c z y s ł a w: Historja Kościoła do r. 1073. Seminarjum historji kościelnej. X. dr. prof. S z y d e l s k i S z c z e p a n: De religione in genere. De Christo Legato Divino. De unica Ecclesia vera. De locis theologicis. Historja religji. Patrologja. De Encyclopaedia scientiarum theologicarum. Seminarjum apologetyczne. X. dr. prof. L i s o w s k i F r a n c i s z e k: De gratia. De virtutibus infusis. De sacramentis in genere. De sacramentis in specie et de novissimis. Seminarjum dogmatyki szczegółowej. X. dr. W i ę c ł a w M i k o ł a j: De Deo uno. De Deo trino. X. dr. prof. N a r a j e w s k i S t a n i s ł a w: Theologia moralis generalis. Seminarjum teol. moralnej ogólnej. X. dr. prof. G e r s t m a n n A d a m: Theologia moralis specialis (de Sacramentis). Seminarjum teol. moralnej szczegółowej. X. dr. doc. W y s z y ń s k i M i c h a ł: Codex iuris canonici (De rebus. De processibus. De poenis). Seminarjum prawa kościelnego. X. dr. prof. Ż u k o w s k i S t a n i s ł a w: Zasady kaznodziejstwa. Liturgja roku kościelnego w kazaniu. O kazaniach pasyjnych. O kazaniach marjańskich. Ćwiczenia homiletyczne. Zarys historji kaznodziejstwa w Polsce. Lektura kazań niedzielnych X. P. Skargi. Technika głoszenia kazań. X. dr. prof. B i e l a w s k i Z y g m u n t: Katechetyka. Ćwiczenia katechetyczne. Historja pedagogiki i katechetyki. Seminarjum. X. dr. doc. S z u r e k S t a n i s ł a w: Zasady

Z wakacyj.

(O naszej literaturze dla dzieci).

Gdy się jest na wsi, na wakacjach, bez obowiązkowej pracy, nie bierze się do rąk książek t. zw. poważnych. Co najwyżej gazeta, a zresztą pierwsza lepsza „zajmująca“ książka, najchętniej dla dzieci.

Jedna z takich książek wpadła mi do rąk: „O krasnoludkach i sierotce Marysi“ Marji K o n o p n i c k i e j.

Szczęśliwy tym razem przypadek. Bo naogół w doborze lektury kierować się przypadkiem nawet na wakacjach niedobrze.

Czy jednak potrzeba o tej książce pisać? Ona sama naprzód nie nowa, bardzo znana, jej autorka nosi głośne i bardzo szanowne nazwisko, które polecenia nie potrzebuje. To wszystko prawda. A jednak, mimo wszystko, dobrze jest tę książkę nieraz przypominać, tym zwłaszcza, którzy zajmują się literaturą dla dzieci.

O naszej literaturze dziecięcej pragnę kilka słów skreślić. Dosłownie: kilka i to na tle trzech książek z tej literatury wyjętych: Marji Konopnickiej „O krasnoludkach i sierotce Marysi“, Kornela Makuszyńskiego „Bardzo dziwne bajki“ i S. Barbary Żulińskiej „Mała Święta“ (Obrazki dla dzieci z życia św. Teresy od Dzieciątka Jezus).

Ktoby chciał poznać obraz historyczny dotychczasowego rozwoju naszej literatury dla dzieci, znajdzie go (przynajmniej w zarysie) w rozprawie zasłużonego wychowawcy i pisarza p. Kazimierza Królińskiego w „Miesięczniku katechetycznym i wychowawczym“ (Styczeń, 1921, zesz. I „O literaturze dziecięcej“).

Książka Konopnickiej przeznaczona jest dla najmłodszych czytelników. Znamy ich dobrze z pięknego kartonu Grottgera, słuchających z szeroko otwartemi oczkami, ze strachu albo z ciekawości, jakiejś strasznej historji opowiadanej przez piastunkę. Piastunka wznosi ręce, jakby chciała odepchnąć zbliżające się mary.

Wielki artysta w tych oczach dziecięcych rozwartych przejrzał duszę dziecka.

Dla takich właśnie czytelników, a raczej słuchaczy, pisze Konopnicka. Czasem spotykamy takie dzieci w szkole (w pierwszych latach), czasem widzimy te same oczy rozwarte z ciekawością. Takim dzieciom trzeba dać oczywiście pokarm dla duszy.

Ale trzeba dać także bajkę. Bajkę zdrową, nie szarpiącą za nerwy urojonemi strachami, bajkę uszlachetniającą. Literatura dla dzieci musi wejść w ten świat fantazji z konieczności, bo dziecko ma fantazję bardzo żywą i jeśli się jej nie poprowadzi umiejętnie, sama zejdzie na złe drogi.

duszpasterstwa zbiorowego. Środki kultu. Środki doskonałości. Zasady duszpasterstwa szczegółowego. Wykład Mszy św. w porównaniu z liturgją słowiańską. Heortogja. Zasady mistyki katolickiej. Seminarjum a) hodegetyczne (Listy pasterskie i rozporządzenia Arcybiskupów lwowskich ob. łać. w XIX i XX wieku. S. Ambrosii Ep. Libri III. De officiis ministrorum). b) liturgiczne: (Sacramentarium Gregorianum. Rytuał rzymski a Rytuał piotrkowski). X. dr. prof. Mytkowicz Andrzej: Ustrój społeczny według encyklik Leona XIII. Agraryzm, socjalizm, komunizm a katolicyzm. Działalność dobroczynna. Ustawodawstwo socjalne w Polsce. Próbne ćwiczenia ze społecznej akcji katolickiej. Seminarjum socjologiczne. Dr. prof. Bułanda Edmund: Zarys historji sztuki kościelnej. X. dr. Feicht Hieronim: Formy chorału gregorjańskiego. Muzyka kościelna w Polsce. Analiza proprium missae de tempore adventus et quadragesimae. Officium et Missa pro defunctis (analiza). Ćwiczenia: Nutacja neumatyczna. Dr. prof. Steusing Zdzisław: Higjena ogólna dla duszpasterzy.

Czwarty Kongres międzynarodowy wychowania moralnego. Kongres ten odbył się w Rzymie w dniach 28 września do 2 października r. b. z inicjatywy masonów i innych przeciwników religji Chrystusowej, o czem świadczy jego program i treść niektórych referatów, ogłoszonych poprzednio drukiem. Dlatego też osądził go zgóry ujemnie „Osservatore Romano" i obstaje przy swojem zdaniu pomimo protestu prof. Orestano, który był prezesem komitetu, przygotowującego ten Kongres (por. n-ry 214 i 217 z 15 i 18 września b. r.). Program ten wyłącza zasadniczo tezę katolicką, że podstawą wychowania moralnego powinna być religja Chrystusowa, którą zastąpić chce starym laicyzmem, nie uznającym nawet zasad religji naturalnej. Nie zgadza on się i z samym rozumem ludzkim, bo wszystkie narody uznają istnienie Boga i obowiązki religijne, na których opiera się moralność czynów ludzkich. Tendencje inicjatorów Kongresu ujawniają wyraźnie tematy przez nich przyjęte, a zwłaszcza pierwszy: „Możliwość kodeksu moralnego powszechnego jako podstawy wychowania".

Temat ten ignoruje zupełnie chrześcijaństwo, Ewangelję, naukę Chrystusa. Opracował go muzułmanim indyjski Abdullah Yusuf Ali; mówi on krótko o różnych religjach i filozofjach i o stosunkach politycznych narodów wschodnich i dochodzi do wniosku, że taki kodeks nie istnieje. Nie znajduje go ani w dekalogu Mojżeszowym ani w Ewangelji, z której przytacza tylko Kazanie na górze, rzucając przytem obelgę na świętych naśladowców Zbawiciela, bo twierdzi, że „polecenia duchowne i aspiracje idealistyczne, zawarte w tem Kazaniu nigdy nie były w praktyce wykonywane przez Jego wyznawców"! Kończy zaś ten muzułmanin racjonalista i sceptyk zdaniem, że próba stworzenia takiego kodeksu powszechnego i oparcia na nim wychowania jest beznadziejna. Rzuca tylko kilka frazesów całkiem subjektywnych i niemądrych: „Powinniśmy w wychowaniu trzymać się ściśle substratu faktów. Substrat ten będzie się składał: a) ze zdolności i temperamentu indywidualnego dziecka; b) z najlepszych zasad społecznych, jakie można będzie utworzyć w ramach otoczenia; c) z najwyższych szczytów widzialnych w widokręgu otoczenia; d) z aspiracyj i ideałów, które dla wychowanka wyłaniają się z kontemplacji jego nieba najwyższego, jakie on widzieć może z ziemi, na której żyje".

Drugi referent, Amerykanin Feliks Adler mówi o „rozwijaniu osobowości w rodzinie, w szkole i społeczeństwie". Stoi on na stanowisku autonomji kantowskiej: jego „osobowość" nie uznaje ani Boga, ani wyższego prawa moralnego i nie tylko odrzuca prawo nadprzyrodzone, objawione przez Chrystusa, ale twierdzi, że „religja, kiedy panowała nad światem, gnębiła naukę, powstrzymując postęp umysłowy". Cała zresztą jego moralność ma charakter całkiem subjektywny i pełno jest w jego wywodach pustej frazeologji.

Trzeci referent, Francuz Gustave Belot mówi o kwestji tej samej. Nie uznaje on także żadnego wyż-

---

Konopnicka wprowadza do swoich opowiadań pierwiastek baśniowy. Najpierw krasnoludki to istoty z bajki, znane z podań ludowych. Wykorzystanie motywów i legend ludowych, oraz ich znajomość doskonała.

Co jest w tych powiastkach szczególnie ujmujące, to ludowość szlachetna, jak zawsze zresztą u Konopnickiej. Sierotka wiejska, pastuszka, która straciła swoje gąski, bo je lis porwał, jej smutna dola sieroca, jej tęsknota za dobrą matką, rozmowy z matką we śnie, wszystko to ustępy pełne szlachetnego liryzmu, uczące współczucia dla cierpienia ludzkiego. Motyw niedoli sierocej w literaturze dziecięcej spotykamy często (np. u Jachowicza), rzadko z tak wzruszającem uczuciem i głębokim liryzmem. Kiedy już mowa o ludowości, warto w tem miejscu zaznaczyć doskonałe oddanie prostoty dzieci wiejskich w rozmowie krasnoludka Koszałka-Opałka z pastuszkami. Miejscami język ludowy oddany świetnie z realizmem niezrównanym; wszędzie współczucie dla doli chłopskiej bardzo szczere i żywe, a tem samem bardzo ujmujące.

Jest jeszcze jedna postać z ludu w „Krasnoludkach" bardzo piękna, której pominąć nie można. To chłop Skrobek. Ubogi to prawda, ale i niedbały W chatce jego nieład i brud, kawałek ziemi, który ma, niewielki, leży odłogiem. Nie pracuje, więc cierpi nędzę. Pomagają mu Krasnoludki. Budzi się w Skrobku głód ziemi i miłość ziemi. Uczucie na dnie duszy chłopskiej ukryte, uczucie jedno z najgłębszych. Gdyby tak zabrać się do pracy! Ziemia leżąca odłogiem wymaga niemal nadludzkiego trudu, można przy tej pracy paść samemu i z owoców jej nie korzystać, ale skorzystają inni. Skrobek z zawziętością zaczyna uprawiać ziemię. Podobny w tem do tego Szymka z „Chłopów", który także sam, własnemi rękami, przyczepia się do kawałka ziemi.

Epizody te, które i starsi czytają ze wzruszeniem, mają naturalnie wartość umoralniającą.

Innego rodzaju książka to Kornela Makuszyńskiego „Bardzo dziwne bajki".

Zacznijmy od zalet. Więc naprzód szczere uczucie i miłość dla dziecka widoczne, niewątpliwe. Umiłowanie polskości, tem samem budzenie uczuć patrjotycznych godne uznania i pochwały. Ale czy ten patrjotyzm lokalny, ten entuzjazm dla Warszawy naprzykład, przytem nieuzasadniony i przesadny, czy to będzie dla dzieci zrozumiałe?

Wolno o tem wątpić. Chwilami pojawia się szlachetna duma narodowa „co Polak, to bohater". Daj Boże, żeby tak było. Ale chociaż te słowa nie wyrażają prawdy ścisłej, są jednak miłe, bo uczą cenić własną godność narodową.

szego prawa moralnego, szuka zaś jakiegoś punktu oparcia dla „rozwoju osobowości“ bądź w „jaźni zorganizowanej“, bądź w „człowieku społecznym“ a wreszcie w państwie. Propaguje on szkołę „świecką, neutralną“, państwową (która już tyle złego zrobiła szczególnie we Francji), zwalcza zaś szkołę chrześcijańską. Ubolewa przytem nad smutnym faktem, że „rodzina traci coraz więcej swą powagę w oczach dziecka“, nie widzi jednak, że główną tego przyczyną jest brak podstawy religijnej w wychowaniu.

Wogóle widoczny jest w całym programie Kongresu tego wpływ wrogiej chrześcijaństwu sekty, która tu włożyła maskę troski o moralność i wychowanie młodzieży.

Potępienie francuskiego rojalizmu. Francuski obóz rojalistyczny, znany szeroko pod nazwą „L'Action Française“, otrzymał świeżo cios, który dla tego ruchu jest szczególnie bolesny, a może być i śmiertelny. Z końcem mianowicie sierpnia ogłosił arcyb. z Bordeaux, kardynał Andrieu, list jako odpowiedź na pytanie katolickiej organizacji młodzieży, czy katolik może ze spokojnem sumieniem przyjąć system moralno-społeczny obozu „L'Action Française“. Odpowiedź kardynała, bardzo stanowcza i bardyo twarda, wypada: „nie“.

Stwierdza naprzód, że jego sąd nie dotyczy poglądów rojalistycznego obozu na formę rządu; w tej dziedzinie Kościół nie krępuje wiernych żadnemi ograniczeniami. Lecz — konstatuje — obóz „L'Action Française“ nie poprzestaje na systemie politycznym. „Przywódcy tego obozu — pisze — zajmują się innymi problemami, które należą do nauczycielskiego urzędu Kościoła, a którymi Kościół słuchający nie może się zajmować, jeśli go do tego nie upoważni Kościół nauczający. Przywódcy „L'Action Française“ nie uważali za stosowne postarać się o to upoważnienie, któregoby im zresztą władza kościelna musiała odmówić z powodu licznych i ciężkich błędów, które popełnili w wykładzie swojego systemu religijnego, moralnego i społecznego“.

A oto, jakie są błędy moralno-społeczne rojalistycznego obozu: „Ateizm, agnostycyzm, antychrześcijaństwo, antykatolicyzm, amoralizm jednostki i społeczeństwa, konieczność podtrzymania w ten sposób ustroju (społecznego), dążność do odnowienia pogaństwa z wszystkiemi jego niesprawiedliwościami i jego gwałtami“.

List kardynała Andrieu ukazał się 28 sierpnia. A już 5 września „Osservatore Romano“ ogłosił pismo papieskie, wyrażające uznanie Stolicy Apostolskiej dla kroku kard. Andrieu. Ojciec św. aprobuje roztropne stanowisko kardynała, który nie chce wydawać sądu o formie rządu, a zajmuje się tylko systemem moralno-społecznym obozu rojalistów francuskich. „Wasza Eminencja — czytamy w liście papieskim — słusznie potępia wykład nowego religijnego, moralnego i społecznego systemu, np. odnośnie do Boga, Wcielenia Syna Bożego, Kościoła i katolickich dogmatów i moralności katolickiej w ogólności, a w szczególności jej stosunku do polityki, która jest podporządkowana moralności. Ten system ma w założeniu odrodzenie pogaństwa z jego naturalizmem, który jego głosiciele zaczerpnęli ze szkoły świeckiej“. Wreszcie z naciskiem wskazuje papież na wypaczenie „chwalebnej miłości Ojczyzny“ przez system francuskich rojalistów i niebezpieczeństwa, jakie z tego systemu zagrażają młodzieży francuskiej.

Interpelacja w sprawie podręcznika o nauce religji prawosławnej. Dnia 23 września wnieśli X. dr. Jan Czuj, dr. Antoni Matakiewicz i kol. z Klubu Kat. Lud. do pana Ministra W. R. i O. P. i do P. Ministra Spraw Wewnętrznych interpelację w sprawie podręcznika do nauczania religji prawosławnej tej treści:

W r. 1925 ukazał się w Warszawie podręcznik do nauczania religji prawosławnej w klasie VII szkół powszechnych, pobłogosławiony przez metropolitę Dyonizego p. t. „Uczelnik po Zakonu Božiju dla sed'moho kłassa semikłassnych powszechnych szkoł. Warszawa, Sinodalnaja Tipografija 1925. Po błogosławienija Wysokoproswiaszczennaho Dionizija Metropolita Warszawskawo, Wołynskaho i wsieja Polszi“.

Czasem piękne uwagi bezpośrednie: „Każda matka bowiem, o dzieci najmilsze, czuwa nad dzieckiem przez całe życie i nigdy nie ma spokojnej chwili, nigdy, nigdy. Więc nigdy dziecko matki nie kocha zawiele, lecz kiedy dziecko kocha matkę swoją z całej duszy, to jeszcze ją kocha zamało“.

Cóż naturalniejszego jak mówić dzieciom o matce, o jej dobroci i poświęceniu? Nikt się temu dziwić nie będzie. Ale jest jednak coś, co zaniepokoić może w przytoczonych wyżej słowach. Ten jakiś ton uroczysty, bardzo wysoki, ale, niestety, pozbawiony prostoty.

Tu właśnie miejsce na kilka uwag krytycznych, które, naszem zdaniem, zrobić trzeba. Makuszyński nie umie przedewszystkiem przemawiać językiem dla dzieci, nie umie trafić w odpowiedni ton prostoty, który tak doskonale udaje się Konopnickiej, Rogoszównej („Dzieci Pana Majstra!“), Pieńkowskiej („W słoneczku“ wspólnie z Rogoszówną) i i. Pochwała matki przytoczona przed chwilą, nastrojona na ton wysoki, niemal ewangeliczny, sąsiaduje o miedzę z takiem np. porównaniem „śmierć chrapała tak jak pijany szewc“. Każdy z pewnością uzna, że to porównanie, w książce dla dzieci zwłaszcza, niewłaściwe, efektu komicznego zamierzonego nie wywoła, niezrozumiane będzie.

W opowiadaniu „O tem jak Wicek Warszawiak pognębił śmierć“ są pewne koncepty niesmaczne. Autor zrobił ze św. Piotra Polaka i mówi w sposób zbyt lekki i swobodny o rzeczach świętych, o których dziecko albo już słyszało, albo będzie niedługo słyszało na lekcjach religji, albo z ust matki.

Przy tem wszystkiem fantazja bardzo bujna. Ma ona wielkie prawo w bajce, ale przecież powinna się trzymać pewnych granic. Chłopiec Wicek Warszawiak „pognębia“ śmierć, ażeby nie zabijała polskich żołnierzy i dzieci (n. b. pognębia, za poradą św. Piotra, przez lustro i zaklęcie); to wszystko niby bardzo interesujące i niezwykłe, ale dla młodocianych czytelników z pewnością, jako całość, mało interesujące, tem bardziej, że za długie.

Dziwnie także autor traktuje przyrodę, nie z taką poezją i liryzmem jak Konopnicka a równocześnie z mniejszą także prawdą. Przyroda służy człowiekowi, gwiazdy spadają z nieba dla pięknej królewny Marysieńki, fale przybiegają do niej i całują jej stopy.

Osobnego rodzaju wartość mają prace S. Barbary Żulińskiej. Nie należą one jednak, ściśle mówiąc, do tak zwanej literatury pięknej. Wspominamy o nich dlatego, że, obok książek Konopnickiej i Makuszyńskiego, które stanowią dwa odmienne typy literatury dziecięcej, stanowią one typ trzeci, literatury dla dzieci religijno-wychowawczej.

Nie mają, jak sądzimy, pretensji literackiej.

Podręcznik ten zawiera w sobie cały szereg historycznych fałszów, oraz oszczerstw pod adresem Kościoła katolickiego, jego nauki, instytucyj i reprezentacji.

Na dowód przytaczamy rozdział na str. 35 p. t. „Wywyższenie biskupów rzymskich. Oderwanie się Kościoła Zachodniego od jedności z Wschodnim".

Na str. 38—39, gdzie wylicza cały szereg „błędów katolickich". Cały ten rozdział przekracza granice prymitywnej przyzwoitości względem wyznania katolickiego.

Na str. 68—69 podaje haniebne, a gołosłowne oszczerstwa pod adresem Jezuitów i blog. biskupa Połockiego, Jozafata Kuncewicza.

Na str. 70—71 p. t. „Ławra Poczajowska" poucza również kłamliwie i oszczerczo.

Przytoczone rozdziały (podobnych tym jest więcej) świadczą aż nadto wymownie o kierunku nauczania dzieci prawosławnych w polskich szkołach powszechnych. Taki podręcznik zaopatruje swem „błogosławieństwem" metropolita warszawski, wołyński i całej Polski!

Wobec tego podpisani zapytują Panów Ministrów:

1) czy znany Im jest wymieniony powyżej podręcznik?

2) czy skłonni są poddać go gruntownej rewizji i zarządzić, co należy?

3) co zamierzają uczynić jako stróże wewnętrznego porządku w Państwie i zgodnego współżycia obywateli różnych wyznań, aby tego rodzaju przykre wypadki nie zdarzały się w przyszłości?

Otwarcie kursu dla wychowawczeń i wychowawców zakładów zamkniętych, zorganizowanego przez Związek Tow. Dobr. „Caritas", nastąpiło — jak nam donoszą — dnia 21 z. m. o godz. 4-tej popołudniu w wielkiej sali wykładowej Szkoły Społecznej w Poznaniu przy ul. Podgórnej 12b. Przemowę inauguracyjną wygłosił dyr. Szkoły Społecznej Ks. Dr. Edward Kozłowski, J. E. Ks. Biskup Łukomski powitał kurs imieniem Władzy Duchownej, p. naczel. Wilczyński imieniem Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej oraz p. Wojewody Poznańskiego, p. wizytator dr. Szuman imieniem Kuratorjum Okręgu Szkolnego Poznańskiego, p. prof. dr. Gantkowski imieniem Ligi Katolickiej oraz Okręgu Wielkopolskiego Polskiego Czerwonego Krzyża. P. naczelnik Chybiński reprezentował Magistrat miasta Poznania. Starostwo Krajowe nie wydelegowało swego przedstawiciela. W kursie bierze udział 38 uczestników, wychowawczyń i wychowawców zakładów zamkniętych z wszystkich dzielnic Polskich.

Radjo i św. Franciszek z Asyżu. „Frate Francesco" (1926, nr. 2, organ Międzynarodowego komitetu jubileuszowego) podaje ciekawą mowę redaktora o. Facchitetti'go o. F. M. wygłoszoną przez radjo o św. Franciszku. Między innemi mówił o. Facchinetti: „Gdyby ów pokorny Święty z Asyżu, trubadur Boży i herold wielkiego króla, był miał do dyspozycji radjotelefonję, byłby z radością użył jej do rzucenia na cały świat swego hasła: „Pax et Bonum!" I może w niezwykłej prostocie swego ducha uczułby był potrzebę dodania do *Hymnu na cześć Boga w stworzeniach* nowego wiersza: Bądź pochwalony i uwielbiony najwyższy, wszechmocny, dobry Panie za ten najnowszy wynalazek, który umożliwia tak dalekie i powszechne promieniowanie dobra i miłości".

Podaje też w swej mowie o. Facchinetti, że włoska radjotelefonja weźmie bardzo wielki udział w obchodzie siedmsetletniej rocznicy śmierci św. Franciszka. Cały szereg wykładów, konferencyj i koncertów poświęca się św. Franciszkowi. Zwłaszcza na 4. X. b. r. przygotowano wspaniały i niezwykle uroczysty program radjofoniczny, by i przez radjo uświetnić ten dzień, w którym całe Włochy obchodzić będą święto narodowe, a cały świat uczci świętego Franciszka w szczególniejszy sposób. (X. M. R.).

Pisanie z myślą szlachetną i troska o religijne wychowanie dziatwy należą do tego rodzaju utworów, których autorowie nie powodujący się ambicją literacką, stawiają sobie za cel jedyny: chwałę Bożą i dobro dusz. Jest to więc nie literatura, ale Służba Boża i apostolstwo.

Ale że pisane z wdziękiem i talentem niezaprzeczonym, więc do literatury religijnej należą i warto tutaj wspomnieć o jednej przynajmniej pracy: „Mała Święta" (Obrazki dla dzieci z życia św. Teresy od Dzieciątka Jezus). Pomijamy omówienie dwóch innych miłych książeczek „Mały Jezus" i „Anioł Stróż". Pierwsza z nich zwłaszcza, ciekawa przez wykorzystanie literatury apokryficznej dawnej o dziecięctwie P. Jezusa i przez szczęśliwe ominięcie trudności, jakie nasunąć musi opisywanie życia Dzieciątka Jezus obrazami, których niema w Ewangeljach, trzeba tu wiele dobrego smaku i subtelnego odczucia, ażeby w czem pobożności nie obrazić. Czcig. Autorka znakomicie przezwyciężyła te trudności i dała nam piękne i budujące opowiadania, których dzieci słuchają z zapartym oddechem. To samo trzeba powiedzieć i o obrazkach z życia św. Teresy. Autorka umie przemówić językiem dla dzieci. Nie pisze, lecz opowiada, a opowiada zajmująco.

Życie św. Teresy, zwłaszcza Jej lata dziecięce, stanowi wprost idealny materjał i niewyczerpane źródło wskazówek i przykładów dla dzieci. Ponieważ autorka pisze dla dzieci, można zrozumieć i wybaczyć liczne zdrobnienia imienia Świętej, które, niestety, mówiąc nawiasem, coraz więcej, w rozmaitych odmianach, wchodzą w użycie.

Bardzo dobra książka i bardzo przez dzieci kochana!

Budzi jednak pewne smutne refleksje.

Dlaczego nasza literatura religijna dla dzieci jest tak bardzo uboga? Czy to nie jedna z dalszych przyczyn, że tak jest mało pogłębienia religijnego także w społeczeństwie starszem? Dlaczego wśród inteligencji świeckiej tak mało znajomości, a co zatem idzie i uznania dla literatury religijnej? Czy wielu z naszych katolików świeckich ma w ręku pisma św. Teresy, św. Franciszka Sal., O. Fabera i i., chociaż dawno je na język polski przełożono?

Że takie pytania smutne stawiać sobie musimy, jedną z przyczyn stanowi niewątpliwie wielkie nasze zaniedbanie na polu literatury religijnej dla dzieci.

X. Adam Gyurkovich.

Przegląd czasopism.

Nacjonalizm i religja.

W „Myśli Narodowej“ znajdujemy ciekawy artykuł, mający za zadanie wyjaśnić wzajemny stosunek nacjonalizmu i religji i wykazać, że nie stoją one ze sobą na stanowisku walki. Wywody te brzmią:

Jeżeli wogóle mowa jest o stanowisku nacjonalistycznem wobec tych czy innych zjawisk, trzeba zawsze pamiętać, że nacjonalizm nie jest jedynie pewną doktryną polityczną czy społeczną, ani tem mniej tylko zwykłem politycznem stronnictwem. Jest on przedewszystkiem (podobnie jak liberalizm czy komunizm) wyrazem pewnego określonego typu psychicznego, określonego sposobu myślenia i odczuwania. Przeoczenie tego zasadniczego faktu często bardzo bywało powodem rozmaitych błędnych ocen i nieporozumień. Jak więc w tem świetle — biorąc za punkt wyjścia typ psychiczny nacjonalisty — przedstawi się zagadnienie stanowiska nacjonalizmu wobec religji?

Gdyby chcieć określić istotę uczucia narodowego, zbadać jego psychiczne podłoże, u źródeł jego okazałoby się pragnienie życia wiecznego, realizowane w nieśmiertelnem życiu Narodu. Życie jednostki krótkie, zależne od przypadku, niepewne, przenika świadomość, że po jej śmierci cząstka tego, co było najcenniejsze w jej duszy, przetrwa na zawsze w ludziach tej samej krwi, tych samych odwiecznych instynktów. Ta świadomość, że pomimo wszelkich przeobrażeń pozostaje Naród, w swej najgłębszej istocie niezmienny, jest podstawą, na której opiera się cały związek psychiczny, jaki łączy jednostkę z narodem. Kochając Polskę, kochamy w niej to przedewszystkiem, że jest tą samą Polską, która była za Mieszka i Chrobrego, tą samą, która będzie poprzez wieki i poprzez pokolenia.

A na tej świadomości bezpośrednio oparty jest główny nakaz moralny nacjonalizmu: krótkie, przemijające życie jednostki jest tylko służbą na rzecz wiecznego życia Narodu. Punkt ciężkości całego systemu etycznego przenosi się tu z życia jednostki poza nie, przykazaniem staje się ofiara dla celów odległych, dalszych niż śmierć.

Otóż te właśnie, najistotniejsze cechy psychiki nacjonalistycznej: pragnienie życia wiecznego, zdolność ofiary na rzecz dalekich, poza życie jednostki sięgających celów, — to jednocześnie konieczne, najważniejsze elementy psychiki człowieka religijnego. I to przedewszystkiem, ta wspólność typu psychicznego jest przyczyną, że w duszy jednostki tak często, w sposób tak naturalny łączy się religijność i nacjonalizm, że widoczne wzmożenie życia religijnego w Europie wszędzie dziś pojawia się łącznie i równocześnie z wielkim prądem odrodzenia myśli narodowej. Złym byłby psychologiem, kto w tej łączności widziałby tylko wspólność przemijających interesów politycznych, przyzwyczajenie lub skutek zręcznej agitacji...

Fakt, że w nacjonalizmie stosunek jednostki do narodu oparty jest na tem samem podłożu psychicznem, co religja, u niektórych katolików wywołuje niekiedy obawy, czy sam nacjonalizm nie okaże się jakby pewnego rodzaju sektą religijną, z natury rzeczy godną potępienia i szkodliwą. Obawa zgoła nieuzasadniona. W istocie nacjonalizmu tkwi ograniczenie się do określonej indywidualności narodowej, z konieczności pozostawiające po za nim sferę uniwersalną, religijną: zagadnienie Boga we wszechświecie, początku i końca, celu ostatecznego stworzenia. Ale jeśli dla racjonalistycznych doktryn liberalizmu czy komunizmu naturalną nadbudową staje się rzekomo „naukowy“ materjalizm, dla nacjonalisty, tak niematerjalnie pojmującego wieczne życie Narodu, nadbudowa taka byłaby czemś poprostu nieznośnem, przeciw czemu buntowałaby się cała jego psychika, cała moralna istota. Może on o zagadnieniach religijnych nie myśleć, może nieraz, pochłonięty życiem, o nich zapominać, ale nigdy nie stanie się wyznawcą dogmatu: „Boga niema. Świat jest materją“.

U podstawy nacjonalizmu jest zasada: Naród jest najwyższem dobrem na ziemi. Celem narodu nie jest służba ani jednostce, ani drugiemu narodowi, ani ich grupie, choćby najliczniejszej i dla większej ozdoby nazwanej „Ludzkością“. Ale właśnie dlatego nie na ziemi szukać musi nacjonalizm Sędziego narodów.

Na powyższe wywody w zupełności zgodzić się można. (Nieco zastrzeżeń budzi tylko ostatni ustęp, twierdzący, że celem narodu nie jest służba dla ludzkości). Natomiast zdanie z innego artykułu w tym samym numerze „M. N.“ ze stanowiska religijnego ostać się nie może.

Patrjotyzm w świetle świadomości przeobraża się w ideologję narodową, a więc w system norm, zasad postępowania celowego, których punktem wyjścia jest zasada dobra narodu — „interesu narodowego“. Idea narodu podniesiona jest w tym systemie do znaczenia absolutu. Naród stanowi tu cel sam w sobie, najwyższe kryterjum postępowania.

Powyższe zdanie jest jednym z dogmatów skrajnego nacjonalizmu i właśnie to twierdzenie stanowi kamień obrazy dla katolików.

X. F. B.

Wspomnienie pośmiertne.

Śp. X. Paweł Smolikowski ze Zgr. XX. Zmartw. P-go.

Dnia 11 września w Krakowie oddał Bogu ducha Kapłan-jubilat, wychowawca szeregu pokoleń X. Paweł Smolikowski. Nad świeżą mogiłą wielkiego kapłana i zakonnika skupiają się dziś serca jego wychowanków i tych wszystkich, których do Boga prowadził piórem, słowem i żywym przykładem.

Urodzony w r. 1848 w Twerze, średnie wykształcenie pobiera w Warszawie, w 17-ym roku życia wstępuje do seminarjum duchownego. Ze względu na niepospolite zdolności młodego alumna, władza diecezjalna wysyła go na dalsze studja do Rzymu. Tu zetknąwszy się ze Zgromadzeniem XX. Zmartwychwstańców, Smolikowski wstępuje do nowicjatu.

Po ukończeniu studjów teologicznych, uzyskał doktorat filozofji i teologji, zmienił obrządek na greckokatolicki i otrzymał w tym obrządku święcenia.

Był to dowód wielkiego powołania apostolskiego: wierzył on podówczas, że praca wśród ludów schizmatyckich przybliży Unję z Kościołem zachodnim. Poświęca się tedy dobrowolnie, by odpowiedzieć życzeniom fundatorów Zgromadzenia, którzy nawrócenie schizmy wypisali jako jedno z haseł na swoim sztandarze.

Wyjeżdża do Bułgarji i tam, równie jak w internacie we Lwowie, uwydatniają się jego zdolności wychowawcze.

Niepospolite zalety umysłowe i jeszcze większe cnoty zwróciły uwagę jego przełożonych i dlatego oddali mu kierunek Kolegjum polskiego w Rzymie.

Jak je prowadził i jaki ideał kapłana życiem — nietylko słowem — malował, wiedzą ci, co wyszli z pod jego ręki.

Wtedy to napisał „Rozmyślania dla alumnów Kolegjum polskiego“ (2 tomy), ułożone na podstawie nauk i pism fundatora X. Semenenki.

O. Smolikowski należał do tych, którzy z całym pietyzmem i czcią odnosili się do założycieli swego Zgromadzenia.

X. Semenenko uczynił go powiernikiem swych marzeń i planów — wskazywał na młodego kleryka jako na przyszły filar Zgromadzenia i kandydata na Świętego.

O. Smolikowski swą duszą czystą, mistyczną odczuł i widział te wielkie rysy w duszy fundatora, których inni dojrzeć nie umieli i kiedy ten zamknął oczy 1886 roku, X. Smolikowski całą miłość swoją przelał na spuściznę jego duchową — i z pietyzmem wyjątkowym zbierał najmniejsze ślady twórczości O. Piotra Semenenki, by je przekazać potomności.

Zajęty czynnie w Kolegjum i później na stanowisku czwartego z rzędu Jenerała Zakonu, znajduje czas, by wydać w 4 tomach „Materjały do Historji Zgromadzenia Zmartwychwstania P-go“. W tym czasie pisze także „Historję Kolegjum polskiego“, „Miesiąc Marji“, Miesiąc Czerwiec“.

Każdy tom — wedle słów Arcybiskupa Teodorowicza — nosił na sobie ślad pewnej historycznej pracy. Z każdego wionął urok duchowy, a przedewszystkiem wielka miłość prawdy, dla której równie szczerze wykazywał, co wielkie z Boga, a co ludzkie i niedoskonałe ze skażenia grzechu pierworodnego.

Niektórzy zarzucali mu, że zawiele odkrywa nędzy i słabości.

Ale X. Smolikowski poznanie, uznanie i zrozumienie nędzy położył jako fundament swego systemu ascetycznego, bo ta nędza nachyla ku nam Boga, spieszącego, by nas podnieść ku sobie.

Zasadę tę przejął z pism X. Semenenki, ale dał jej indywidualne oświetlenie.

Wydał z rękopisów X. Semenenki: Mistykę, Ćwiczenia duchowne, Ojcze nasz, Mękę i śmierć P. N. J. Chr., Credo, Rozmyślania o męce Chr. Pana.

Ponieważ genjalne myśli X. Semenenki wywołały polemikę i niedowierzanie, O. Smolikowski wydał je po łacinie w osobnej książce p. t. „De vita spirituali“, wystarał się o podwójną cenzurę kościelną i obronę tych zasad w św. Kongregacji.

Okres wojny spędził w Kętach u Sióstr Zmartwychwstania P-go. Zgromadzenie to było ostatnią myślą X. Semenenki, — założone przez Matkę Borzęcką.

X. Smolikowski z ojcowską miłością, nie dającą się opisać piórem, pracował nad wyrobieniem duchowem i umysłowem Sióstr, zaszczepiwszy w nich gorące ukochanie myśli przewodniej Zmartwychwstania P-go i systemu duchowego X. Semenenki. Zwięźle i jasno ułożył zasady wychowania, któremi się dziś Siostry posługują i w ten sposób przeszedł wpływem swoim w szerokie masy młodzieży.

Główną podstawą tego systemu jest miłość myśli Bożej w każdej duszy złożonej, miłość prawdy i prostoty w stosunku do Boga i ludzi, miłość ojczyzny z pracą dla niej przedewszystkiem przez tępienie wad narodowych, co spisał w małej broszurce: „Do Pana, by nas ratował“.

W tym czasie opracował także swoje R e k o l e k c j e, wydane w roku 1924, „Rozmyślania“ (3 tomy), „Nowy miesiąc Marji“. Opowiadania dla młodzieży p. t. „Bóg w historji“ (3 tomy), nadto przygotował do druku i wydał III i IV tom kazań X. Semenenki i jego „Listy duchowne“, które wedle wyrażenia X. Arcybiskupa Teodorowicza: „są arcydziełem mistyki chrześcijańskiej“.

W rękopisie pozostał „K a t e c h i z m“, podręcznik dla uczących, gdzie podaje, jak można w sposób popularny uprzystępnić najwyższe prawdy i dogmaty. X. Smolikowski, wydając wyżej wspomniane książki, wszedł do literatury polskiej ascetycznej kościelnej.

Myślą przewodnią tych prac — to odnowienie duszy w Chrystusie przez łączenie swoich aktów i czynności z czynami Chrystusa Pana.

Od roku 1921 piastował urząd Magistra Nowicjuszów w Krakowie.

Była to dla niego najpiękniejsza nagroda za jego trudy, bo mógł wszczepiać w przyszłych Zmartwychwstańców ducha fundatorów, z żywą nadzieją, że duch ten zatriumfuje i zapanuje niepodzielnie wśród młodzieży zakonnej.

Od kilku lat skleroza niszczyła jego organizm, mimo to nie ustawał w pracy. Jak przez całe życie, tak i w ostatnich dniach pierwszy stawał w chórze zakonnym i był wzorem obserwancji zakonnej.

Spowiadał wiele i ochotnie, zwłaszcza zakonników, kapłanów i zakonnice.

Cieszył się nietylko czcią i miłością braci zakonnych, ale i czcią dostojników Kościoła, którzy często zasięgali jego rady w najzawilszych sprawach.

Był to charakter czysty jak łza, wyzuwający się nawet z cienia egoizmu. Pokora i prostota iście dziecięca, wola żelazna, konsekwentna, miłość serdeczna, ofiarna, nie stawiająca granic, ubóstwo ewangeliczne w całem tego słowa znaczeniu, posłuszeństwo heroiczne dla prawa zakonnego, nadto usposobienie pogodne, wesołe, rozlewające dokoła ufność i spokój.

Niejeden nie zgadzał się z jego kierunkiem ascetycznym, ale każdy uznawał i czcił w nim wielkiego człowieka, kapłana, wzorowego zakonnika.

Oto główne rysy tego wielkiego męża. Z śmiercią jego urywa się nić, łącząca pierwsze wielkie chwile tworzenia się Zgromadzenia z obecnemi czasy.

Nic więc dziwnego, że śmierć jego okryła żałobą tak Zgromadzenie Ojców, jak Sióstr Zmartwychwstania P-go.

Ufajmy, że poszedł po dobrze zasłużony wieniec, bo jeśli do kogo, to do niego odnieść można słowa św. Jana:

„Błogosławieni umarli, którzy w Panu umierają. Odtąd już mówi Duch, aby odpoczęli od prac swoich, albowiem uczynki ich pójdą za niemi“. *B. Ż.*

Komunikaty.

Walne zebranie członków Domu Księży polskich w Truskawcu

odbyło się dnia 26 sierpnia b. r. w Truskawcu we własnej willi „Marja Helena“. Przed walnem zebraniem odbyło się posiedzenie Rady Nadzorczej. W walnem zebraniu wzięli udział prócz Księży bawiących na kuracji w Truskawcu, także Księża z najbliższej okolicy. Liczba członków T-wa wynosi obecnie 878 Księży. Członkowie z zadowoleniem przyjęli do wiadomości nabycie dla T-wa wspaniałej willi „Marja Helena“, w której w bieżącym roku około 200 Księży znalazło odpowiednie pomieszczenie i zdrowy wikt w pensjonacie prowadzonym przez SS. Służebniczki.

Do Rady Nadzorczej w miejsce wylosowanych Ks. Stychla, Ks. Bojanka i Ks. Skalskiego zostali wybrani Ks. dr. Szramek, kan. z Katowic, Ks. dr. Kazimierz Kotula, dziekan w Drohobyczu i Ks. Antoni Skalski ze Lwowa. W miejsce Ks. Edwarda Tabaczkowskiego, który zrezygnował ze stanowiska dyrektora, wybrano Ks. Władysława Piotrowskiego, miejscowego proboszcza.

Komisja rewizyjna zbadała rachunki T-wa i na jej wniosek udzielono Dyrekcji absolutorjum. Aby więcej PT. Księży mogło wziąć udział w walnem zebraniu, uchwalono, jako stały termin zebrań na przyszłość pierwszy czwartek sierpnia tj. czas, w którym najwięcej Księży bawi w Truskawcu.

Nazwę willi „Marja Helena“ postanowiono zmienić na „Dom Księży polskich w Truskawcu“. Członkowie żywo interesowali się dawną własnością T-wa tzw. „Hospicjum“ i przyjęli do zadowalającej wiadomości, że „Hospicjum“ wróciło w posiadanie T-wa. Jednak ze zwiększeniem się stanu posiadania pomnożyły się także zobowiązania: za zremontowaną willę „Hospicjum“ należy zapłacić 5200 dol. am. Dlatego Dyrekcja zwraca się z gorącym apelem do PT. Księży Konfratrów, aby ci, którzy są członkami T-wa, uzupełnili udział do 100 zł. lub pomnożyli ilość udziałów, a do tych, którzy nie należą do T-wa, aby czemprędzej zapisali się, przez co dopomogą wspólnej sprawie, zapewnią sobie kurację na

czas choroby lub starości i korzystnie ulokują swój pieniądz. Podaje się też do wiadomości, że Państwowa Rada Spółdzielcza w Warszawie przeprowadziła dnia 13. września b. r. przez swego rewidenta p. Józefa Żylińskiego rewizję ksiąg i urzędowo stwierdziła zgodność i pomyślny stan rachunków T-wa.

Udziały prosimy nadsyłać czekiem przez PKO. w Warszawie Nr. 151.457 albo przekazem na ręce dyrektora T-wa Ks. dra Adolfa Podoleckiego, Lwów, plac Ks. Arcyb. Bilczewskiego l. 5.

Ks. Kazimierz Dziurzyński — prezes.

Z Towarzystwa Kapłanów.

Do Towarzystwa wpłacili wkładki PT. Księża: Dr. Rec M. 12·20, Struś M. 12·20, Kaspruk M. 12·20, Mermon T. 12·20, Zamazal A. 12·20, Sobczyński S. 12·20, dr. Ratuszny A. 12·20, Mazierski R. 13·—, Szczepanek E. 30·30, dr. Obertyński Z. 12·20, Szczęch M. 10·—.

Na domy Księży w Worochcie złożyli datki PT. Księża: Kaspruk M. 2·80, Sobczyński S. 5·—, dr. Janicki Fr. 15·—, Szwed Br. 10·—, Chłopecki R. 20·20, Kruczkiewicz J. 16·40, Boryszko W. 14·—, Piwiński J. 20·—, Kraśnicki A. 10·—, Grądalski 10·—, Bazylski J. 10·—, Peciak L. 50·—, Wyszatycki Fr. 45·—, Kwiatkowski 36·—, Archutowski R. 25·—, p. Łękawski 19·—, Kaniak 4·20, Janowski Fr. 52·30.

Na kościół w Worochcie złożyli datki PT. Księża: Kotula 6·—, Jakubowski K. 5·—, Bazylski J. 10·—, p. Michalikowa 10·—.

Z Towarzystwa Kapłanów we Lwowie dnia 23/IX 1923.

Ks. J. Janusiewicz sekretarz. — *Ks. dr. M. Tarnawski* prezes.

Wiadomości diecezjalne.

Archid. warszawska. Przeniesieni XX.: Roman Fiks, wik. par. św. Augustyna w Warszawie, wik. par. św. Trójcy na Solcu w Warszawie; Stefan Piotrowski, prefekt szkół w Żbikowie, na pref. w Radzyminie; Walenty Zasada, wik. par. Radzymin, na wik. par. M. B. Loretańskiej; Stanisław Radecki, wik. M. B. Różańcowej w Warszawie, na wik. par. Wszystkich Świętych w Warszawie; Wacław Kunert, pref. semin. naucz. w Ursynowie, na pref. w Warszawie; Stan. Stefański, pref. w Mogielnicy, na wik. par. Jadów; Juljan Kowalski, wik. par. Słomczyn, na wik. par. św. Ducha w Łowiczu; Tadeusz Jachimek, wik. par. Jadów, na wik. kolegiaty w Łowiczu.

Mianowani XX.: Zygmunt Sajna, pref. i kapel. w Szymanowie; Stanisław Cieśliński, wik. par. Jasieniec pref. szkół powszechnych w Skierniewicach i kapel. szpitala; Tadeusz Ziółkowski, wik. par. WW. Świętych, pref. w Ursynowie z rezydencją w Służewie; Jan Przyborowski, wik. par. M. B. Loret, pref. szkół powsz. w Warszawie; Stanisław Jaczewski, pref. w Mogielnicy, wik. par. Radzymin; Józef Widner, kap. więzienia przy ul. Długiej w Warszawie, wik. par. św. Augustyna w Warszawie; Władysław Malej, kapel. szpitala Przemienienia Pańskiego w Warszawie, prob. par. Kurzeszyn; Andrzej Kubiak, wik. par. św. Antoniego w Warszawie, kapel. Szpitala Przemienienia Pańskiego w Warszawie (na Pradze); Kazimierz Weber, pref. w Otwocku, pref. w Żbikowie.

Zwolnieni XX.: Zbigniew Kamiński, pref. w Warszawie, na studja do Rzymu; M. Wasilewski, z kapel. Szpitala w Skierniewicach.

Archid. lwowska. Instytucję kanoniczną otrzymali XX.: Jan Świąder, prob. w Niżniowie na prob. w Buczaczu; Kazimierz Bilczewski, katech. gimn. w Gródku Jagiell. na prob. tamże; Michał Baściak, prob. w Dawidowie na prob. w Kałuszu; Andrzej Pelczarski, katech. w Żydaczowie na prob. w Horożance.

Mianowani XX.: Stanisław Popkiewicz, katech. z Kamionki administr. w Podhajcach; Szczepan Gąsiorek, prob. w Połowcach administr. w Michalczu; Kazimierz Gąska, katech. z Gródka Jagiell. administr. w Radziechowie; Kazimierz Fleischhacker katech. w Rawie ruskiej, kooper. w Kamionce Strum.; Michał Rękas, kapelanem w Zakładzie umysł. chorych w Kulparkowie.

Konkurs na probostwa w Dawidowie i Warężu ogłoszony z terminem do 1/X 1926.

Diec. płocka. Mianowani XX.: Adam Niebrzydowski, prob. par. Dziektarzewo, prob. par. Koziczynek; Franciszek Borysowicz, prob. par. Rogotwórsk, prob. par. Dziektarzewo; par. zaś Rogotwórsk oddana w zarząd prob. par. Gralewo; Józef Dzierżanowski, wik. par. Gaworowo, mianowany pomocnikiem bibljotekarza w Seminarjum duchownem i pełniącym obowiązki duszpasterskie w par. Trzepowo; Zygmunt Dobkowski, neoprezbyter, wikar. w Goworowie; Antoni Rakowski, wikar. par. Długosiodło, prob. par. Święcieniec; Longin Wiśniewski, wik. par. Różan, wik. par. Pniewo; Wacław Sosnowski, wik. par. Unieck, wik. par. Różan; prałat dr. Stanisław Figielski, delegowany został do nadzorowania nauki religji, oraz do wizytowania szkół średnich ogólno kształcących i seminarjów nauczycielskich w diecezji płockiej.

Odpowiedzi Redakcji.

X. M. M. Artykułu o Kasprowiczu nie zamieścimy. „Księga ubogich“ już dwukrotnie była w „G. K.“ omawiana.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna“. Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik.
Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna“ pod zarządem Jana Przyszlaka — Lwów, Ormiańska 13.